

Gadabit, Usiądź

Ona mówi nie
Nie chce byś szedł dalej w tym kierunku
Zostań przy mnie
Zajmij się mną, odpowiednio ustosunkuj
I nawet jeżeli ty nie potrafisz inaczej żyć
To czas buntu minął
Dziewczyno, jesteś maszyną do prania mózgu
Baw się
Przecież ja już dawno obrany cel mam
Przerwa
Wkurwiasz mnie, przepraszam ? wnerwiasz
W sumie, gdy patrzę w twe oczęta to zapominam
Lecz ta chwila
Gdy jestem sam, a jestem
Chcę nagrywać (chcę nagrywać!)
Taki dziwny ze mnie typ,
Który obrał już swój kierunek
Myślę, że nie widzę tego,
Że jeżeli mi się nie uda mój świat runie
Widzę!
Bo wzrok mam całkiem niezły
Dużo gorszy jest, kurwa, mać, mój ciężki intelektik
Ta siebie, tam są ciągłe zakłócenia i usterki
Ale teraz jest ok. i jestem wielki
Ona pyta:
?Kiedy ty zrozumiesz, że życie to nie tylko te literki??
Pętelki (życie to cyferki)
Przydałaby mi się posada na całe życie
Bo ten mętlik wywołany tym, że wciąż chce rzeźbić
(ha, chce rzeźbić)
I nie zmiennie tego ja
Niezmiennie tego trza
Temu wiernie stoję teraz w drzwiach odległych

Ona mówi ukradłeś mi zapalniczkę
Nie, ukradłeś mi serce
Kto dał więcej?
Ona, ja wciąż w swoim świecie jestem
I nie zanosz się aby mi się odwidiało
Mamo, mało widzę, a jak widzę już to całą całość
Jak to idzie?
Aj odpocząć chwilę, bo się zagubiłem w labiryncie, który postawiłem tuż przed sobą
Trudno jest żyć kolorowo
Chociaż chuj wiem, nie przeżyłem wojny
Ani bosą nogą nie przemarzyłem kilometrów tysięcy
Pokój daję mędrcom
Ale przestańcie się męczyć
Monumenty postawione
Mogę odejść w stronę tęczy
Ale jak mam zwyciężyć?
Powiedz jak mam zwyciężyć?
Ona mówi:
Przestań, usiądź!
I tuli mnie w piersiach
Chyba tego mi było potrzeba
Bo wyciszam się nią
Z mego wnętrza tęcza wypływa do rąk mych
Twarz nią przemywam i staję się spokojny
Oddech cichy, głęboki
Pisza to próbuję tego, abyś miał dobry opis
(Dać dobry opis)
Po tafli wody nikt mnie nie dogoni
Uciekam tam gdzieś